Nr 489. Kraków, Poniedziałek 27 Września 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38	19	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 60 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bułgarya a Rumunia i Grecya.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 27 września.

»Morgen« donosi z Sofii:

Konferencya pomiędzy Radosławowem a posłem rumuńskim wydała dobre wyniki. Przewóz towarów przez Bułgaryę i odwrotnie przez Rumunię, będzie się odbywać bez przeszkód.

Grecya oświadczyła, że dla uniknięcia konfliktów zarządziła wycofanie z nad granicy bułgarskiej greckich straży pogranicznych.

Wstrzymanie ruchu kolejowego między Bułgaryą a Serbią.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 27 września.

»Morgen« donosi z Sofii:

Ruch kolejowy do Serbii wstrzymany został od 25 b. m.

Zdjęcie flagi bułgarskiej w poselstwie w Paryżu.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Lyon, 27 września.

»Progrès« donosi z Paryża:

Na bułgarskiem poselstwie flaga już nie powiewa, jednakże poseł bawi jeszcze w Paryżu.

Kilku dziennikarzy otrzymało na zapytanie, czy poseł przygotowuje się do odjazdu odpowiedź, że jeszcze nie zapadła żadna decyzya, jednakże mogą nastąpić wydarzenia, które nagle mogą zmienić położenie.

Zamiary Bułgaryi.

Berlin, 26 września.

»Berliner Tageblatt« donosi z Sofii pod datą 24 b. m.:

Prezydent gabinetu bułgarskiego Radosławow w rozmowie z korespondentem wymienionego dziennika powiedział między innemi:

»Jesteśmy zmuszeni uzbroić się na wszelki wypadek. Nasza mobilizacya jest na razie wyłącznie obronnym środkiem. Przedewszystkiem wbrew twierdzeniom złośliwej prasy **nie zwraca się ona ani przeciwko Rumunii, ani przeciwko Grecyi.** Bułgarya nie ma wobec tych państw **żadnych agresywnych celów, co z całą stanowczością ponownie podnoszę.**

Nad Styrem, Ikwą i pod Brodami.

»Berliner Tageblatt« przynosi następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego Adelta:

C. i k. wojenna kwatera prasowa, 25 września.

Przesunięcie frontu austro-węgierskiego poza Styr udaremniło nową próbę generała Iwanowa celem oskrzydlenia wojsk austryackich. Obecnie Rosyanie ostrzeliwują zachodni brzeg Styru artyleryą rozmaitego kalibru. Usiłowali także na kilku punktach przejść przez Styr, ale bezskutecznie. Nad górną Ikwą usiłowali Rosyanie stanowiska austro-węgierskie **pod Dubnem** zniszczyć.

Równocześnie generał Iwanow przedsięwziął z głównemi siłami swojemi **pochód ofenzywny przeciwko Brodom.** Front ataku rosyjskiego ciągnie się od źródeł Horynia i Ikwy aż do Poczajowa.

Liczne baterye rosyjskie bombardowały stanowiska austro-węgierskie, nie szczędząc amunicyi w sposób, który zadziwia wobec braku amunicyi po stronie rosyjskiej. W połączeniu z bombardowaniem nastąpił już **cały szereg szturmów rosyjskich, przyczem szeregi rosyjskie doszły aż do zasieków drucianych.**

Mimo, że pierwsze szeregi rosyjskie zostały **zmiecione** pociskami dział i karabinów maszynowych, szły do szturmu **coraz to nowe linie, pędzone gwałtem przez oficerów,** ale w walce na białą broń zostały **również odparte.** Oddziały austryackie ścigały odpartych nieprzyjaciół i zdobyły niektóre rowy rosyjskie.

Komunikat turecki.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Konstancya, 27 września.

Doniesienie agencyi telegraficznej Milli. — Główna kwatera donosi:

W odcinku Anaforta zdobyły nasze oddziały rekognoscyjne, wysłane przez prawe skrzydło, 43 karabiny z amunicyą. Dnia 25 września ostrzeliwała nasza artylerya obóz nieprzyjaciela, położony poza Messatantepe, przez co zadano nieprzyjacielowi ciężkie straty. W odcinku Ariburnu mina, której eksplozyę spowodowaliśmy przed naszem prawem skrzydłem, zniszczyła nieprzyjacielską przeciw minę. Nasza artylerya na prawem skrzydle ostrzeliwała nieprzyjacielskie stanowiska do rzucania min i zmusiła do milczenia nieprzyjacielską artyleryę, która odpowiedziała na ogień. Trzy nieprzyjacielskie okręty przewozowe, które w odcinku Ariburnu zajęte były wyładowaniem, zostały zmuszone do ucieczki. W odcinku Sedil Bahr nie trafiła żadna z wyrzuconych przez nieprzyjaciela w dniu 24 września min do naszych rowów strzeleckich, natomiast kilka z nich eksplodowało w rowach strzeleckich nieprzyjacielskich.

Zatopienie okrętu francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 27 września.

„Progrès“ donosi z Dunkierki:

Okręt francuski „Saint Pierre“ został w nocy z dnia 22 na 23 września zatopiony w Pas de Calais. Kapitan i czterech ludzi załogi zostało uratowanych.

Krwawe rozruchy w Rosyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 27 września.

»Sonn-und Montags-Zeitung« donosi z Kopenhagi:

Wedle prywatnych wiadomości z Rosyi, **wybuchnęły w Kostromie, Kijowie, Charkowie i Ekaterynosławiu nowe krwawe rozruchy robotnicze.**

Rozmaite okoliczności w Charkowie wskazują na to, że robotnicy, którzy z Petersburga zostali odkomenderowani do Charkowa dla wyrobu amunicyi, **zorganizowali rozruchy i wezwali robotników do strajku.**

Rezolucya lewicowa kongresu miast rosyjskich.

Berlin, 26 września.

»Berliner Tageblatt« donosi z Rotterdamu pod datą 24 b. m.:

Jak donosi »Daily Telegraph« z Petersburga pod datą 22 b. m., na kongresie miast rosyjskich w Moskwie wniesiono rezolucyę, która, wyraziwszy hołd armii i zapewniwszy, że **naród pragnie wojny aż do ostatka,** mówi następnie:

»Atoli w sposób zgubny stare błędy naszego życia narodowego stoją na przeszkodzie zwycięstwu. Jednym z nich jest nieodpowiedzialność władzy, fakt, że jest ona obcą krajowi, **że jest wewnątrz wykoszlawiona i bezsilna.** — Trzeba koniecznie skłonić rząd, ażeby stanowczo i rzetelnie wstąpił na **nową drogę.** Tego wymaga nasz obowiązek wobec kraju.

»Na miejsce obecnego rządu należy powołać mężów, **którzy cieszą się zaufaniem ludu.** Praca przedstawicielstwa narodu powinna zaraz się rozpocząć. Należy przywrócić spokój obywatelski i duchową jedność kraju. Te ważne warunki pokoju należy stworzyć przez pojednanie. Niechaj będzie pogrzebana wszelka niezgoda.

»Wszyscy obywatele **muszą być równi wobec prawa.** Przedstawiciele miast rosyjskich, ufając niezłomnie w przyszłość narodu, będą z zupełnem panowanie mnad sobą i spokojną wiarą w swoje prawo i siłę pracować dalej bez wytchnienia z całym krajem dla popierania armii, pomnąc, że każde zaniedbanie opóźnia zwycięstwo.

Jak wynika z poprzednich telegramów, które umieściliśmy w piśmie naszem, jest to projekt rezolucyi, który został wniesiony przez lewicę kongresu miast rosyjskich, który obradował w Moskwie. Projekt ów, przyjęty oklaskami, został przez większość kongresu odrzucony. Większość przedłożyła swój, o wiele skromniejszy projekt, który został uchwalony większością tylko trzech głosów.

Brak amunicyi i środków żywności w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Kopenhaga, 27 września.

W artykule zatytułowanym „Szkodliwe objawy“ uskarża się „Riecz“ na fakt, w który uwierzyć trudno, że **stolice rosyjskie znów znalazły się bez środków żywności.** Brak amunicyi uzasadnionym jest tem, że przemysł rosyjski pozostaje w tyle, jednakże Rosya zaopatrywała przecież Niemcy w czasie pokoju w zboże i środki żywności. — Odkąd wojna trwa, śledzi się przesilenie na polu środków żywności w Niemczech i nagle musimy spostrzedz, że Niemcy przetrwały to przesilenie, podczas gdy w rosyjskich wielkich miastach przybrało to przesilenie charakter najgorszy, jaki sobie tylko można przedstawić. Ziębniemy mimo bogactwa drzewa, głodujemy po najlepszych żniwach, cierpimy brak cukru, podczas gdy Anglia podczas pokoju naszym cukrem pasie świnie. Wojna odkrywa naszego największego raka, który nas toczy, zupełny brak organizacyi. Jest rzeczą straszną, że w drugim roku wojny musimy wypowiadać te nieziszczalne życzenia.

Pożar składów żywności dla wojska francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Paryż, 27 września.

»Petit Parisien« donosi z Marsylii:

Fabryka, która od kilku miesięcy służyła za magazyn środków żywności dla wojska, wczoraj spaliła się. Ogień bardzo szybko przybrał wielkie rozmiary. Dopiero po pięciogodzinnych robotach ratunkowych można było zapobiedz dalszemu rozszerzeniu się pożaru.

Śmierć przywódcy socyalistów

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 września.

Socyalista Keir Hardie zmarł w Glasgowie.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

Administracya „Nowej Reformy“ prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę“ odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X.“

KRONIKA.

Kraków, 27 września.

Chleb i mąka w Krakowie. W wydziale aprowizacyjnym magistratu sprzedawano w dalszym ciągu zapasy mąki pszennej handlarzom i kupcom krakowskim. Natłok kupujących był bardzo liczny, od rana rozwożą mąkę do sklepów. Jak wiadomo, magistrat sprzedaje kupcom tylko po pięć worków 85-kilogramowych mąki. Zdarza się niestety dość często, iż kupcy część otrzymanej mąki chowają, a tylko niewielką ilość odsprzedają publiczności i to jest także powodem, że mąki w Krakowie brakuje. Zwracamy uwagę, iż mąki przechowywać nie wolno. Kontrola magistratu w tym kierunku byłaby pożądana. Jest to zresztą od dawna praktykowany przez spekulantów sposób. Towar się chowa po to, by później wymuszać wyższe ceny.

Piekarze grożą, że za kilka dni zabraknie chleba w Krakowie, gdyż zapasy mąki żytniej są już na wyczerpaniu. Jak wiadomo, otrzymane zapasy miały im wystarczyć do 10 października, tymczasem okazało się, że mąki tej na tylo dni nie wystarczy, to też piekarze ograniczyli wypiek i wykluczonem nie jest, że istotnie za kilka dni chleba w mieście nie będzie.

Prezydyum miasta czyni energiczne starania, by do Krakowa sprowadzić większe zapasy mąki żytniej i w ten sposób zaradzić brakowi chleba.

Św. Michał. Zwracamy uwagę, iż przypadająca uroczystość św. Michała w dniu 29 b. m. obchodzona będzie, jak dawniej, tylko w Podgórzu, w Krakowie natomiast w dniu tym święta nie będzie. Również, mimo przyłączenia Podgórza do Krakowa, uroczystość św. Stanisława obchodzić będzie w dniu 8 maja tylko sam Kraków, dzielnica podgórska w tym dniu święta nie ma. Zmiana administracyjna nie zmienia zupełnie świąt kościelnych.

Z uniwersytetu krakowskiego. Wpisy na uniwersytet Jagielloński rozpoczęły się w dniu 23 b. m. Słuchacze, którzy się wpisują na rok I-szy, muszą się wykazać świadectwem szczepienia ospy. Dotąd wpisała się niewielka liczba słuchaczów.

Skład senatu na rok 1915/16 jest następujący: rektor prof. dr Kostanecki (po raz trzeci), prorektor prof. dr Zoll, dziekani: ks. prof. dr Siemiatycki (teologia), prof. dr Fierich (prawo), prof. dr Piltz (medycyna), prof. dr Rozwadowski (filozofia): prodziekani: ks. prof. dr Fijałek, prof. dr Kutrzeba, prof. dr Rosner, prof. dr Łoś; delegaci: ks. prof. dr Bystrzonowski, prof. dr Estreicher, prof. dr Marchlewski, prof. Godlewski (senior).

Na wydziale prawa i administracyi ogłosili między innymi wykłady następujący profesorowie: Doc. dr Peretiatkowicz, dr Wróblewski, dr Kutrzeba, dr Estreicher, dr Ulanowski, dr Brzeziński, dr Zoll, dr Górski, dr Spyra, dr Krzymuski, dr Jaworski, dr Krzyżanowski, dr Wachholz, dr Marowski i dr Rybarski.

Na wydziale filozoficznym wykładają między innymi: dr Schwarzenberg-Czerny, dr Bujak, dr Ptaśnik, dr Rozwadowski, dr Morawski, dr Nitsch, dr Stroński, dr Żorawski, dr Zaremba, dr Hoborski, dr Rudzki, dr Rosenblatt, dr Smoluchowski, dr Natanson, dr Korczyński, dr Grzybowski, dr Godlewski (senior), dr Kiernik, dr Godlewski (junior), dr Raciborski, dr Hoyer, dr Rogoyski, dr Jentys, dr Nowak i dr Surzycki.

Dzień pokuty katolickich mężczyzn wszystkich stanów odbył się wczoraj w Krakowie celem uproszenia rychłego pokoju. W kościele św. Barbary odbywały się przez cały dzień nabożeństwa z kazaniami, uczestnicy odbywali spowiedź i przystępowali do komunii św. Udział uczestników był niezwykle liczny. W nabożeństwach brali także udział żołnierze, stojący w Krakowie załogą.

Posłuchanie dra Korytowskiego. Cesarz przyjął onegdaj na posłuchaniu byłego namiestnika Korytowskiego. Po nim byli u cesarza: minister spraw zagranicznych Burian i ambasador berliński Hohenlohe.

Podrożenie dzienników. Jak wiadomo, ceny papieru poszły znacznie w górę, a równocześnie zapasy jego zmniejszają się. Podrożały równie surowce, potrzebne pośrednio do wydawania dzienników, a mianowicie artykuły drukarskie. Z tego powodu kilkaset dzienników w Austro-Węgrzech i Niemczech podwyższyło prenumeratę, uzasadniając tę podwyżkę tą jeszcze okolicznością, że telegramy, korespondencye i wszelkie wogóle wiadomości mogą być zdobyte jedynie znacznymi kosztami.

Wieczór artystyczny. W piątek dnia 8 października odbędzie się w sali teatru ludowego na cel dobroczynny „Wieczór artystyczny“. W skład programu wchodzą: poematy taneczne w interpretacyi tanecznej ulubienicy naszej publiczności Niny Dolli (Dolińskiej), śpiew zaszczytnie znanego artysty operowego dra Alfreda Rawicza, oraz melodeklamacye znanej recytatorki p. Romany Bandrowskiej, której występy nowością swego rodzaju wzbudziły swego czasu ogólne zainteresowanie. Partya fortepianowa wszystkich punktów programu spoczywa w ręku profesora Bolesława Wallek-Walewskiego. Bliższe szczegóły później. Bilety do nabycia w magazynie WP. Rudnickiego, Rynek główny L. 44, Linia A—B.

Wpisy do szkoły zawodowej uzupełniającej cechu rzeźników i masarzy w Krakowie odbędą się w dn. 29 i 30 września b. r. w szkole im. św. Wojciecha przy placu Biskupim od 6—8 wieczór.

Z teatru ludowego. Jutro, we wtorek, grana będzie bajka »Kopciuszek«, ciesząca się niezwykłem powodzeniem. W przedstawieniu bierze udział Nina Dolli. Początek o godz. 7½ wieczór.

Popierajmy Sekcyę pośrednictwa pracy Komitetu nad b. Legionistami w Wiedniu IV. Weyhringergasse 14, która dostarcza pracowników wszelkich kategoryj z pośród byłych Legionistów.

Kronika lwowska.

Tadeusz Rutowski. „Wiek Nowy“ donosi: „O prezydencie Rutowskim podaje zastanawiającą wiadomość list, świeżo otrzymany przez rodzinę jednego z uwiezionych do Kijowa „zakładników“ lwowskich, który zajmował tu wybitne stanowisko.

Ów list, podawszy szereg szczegółów o piszącym, kończy uwagą, że bliższe i bardziej wyczerpujące wiadomości zasięgnąć będzie mogła rodzina od Tadeusza Rutowskiego, który „już wyjechał z Kijowa“.

Wnosićby stąd należało, iż piszący miał przekonanie, jakoby prezydent Rutowski znajdował się w drodze powrotnej do kraju. Być jednak może, pozostaje to w związku z wiadomym i nam wyjazdem Tadeusza Rutowskiego do Petersburga“.

Żydowscy zakładnicy ze Lwowa w Niżnym Nowogrodzie. „Neue Freie Presse“ donosi na podstawie wiadomości, nadeszłych do żydowskich komitetów filantropijnych, że 500 rodzin żydowskich z Galicyi znajduje się obecnie w drodze do Niżnego Nowogrodu, oraz do Czernichowa. Prorektor uniwersytetu lwowskiego, prof. dr Beck, i wiceprezes zboru izraelickiego we Lwowie, dr Diamand, również zostali wysłani z Kijowa do Niżnego Nowogrodu.

Stan zdrowotny Lwowa — jak donoszą dzienniki lwowskie — uległ korzystnej zmianie tak dalece, że lekarze wolnopraktykujący czas obecny nazywają ogórkowym. Niema zwykłych zapaleń, ni influenzy, ni złośliwych katarów. Nieliczne wypadki ospy leczone są w szpitalach. Cholera wygasła; tyfus brzuszny leczony bywa w ubikacyach Bursy Grunwaldzkiej przez dra Niementowskiego. Chorzy na biegunkę, czerwonkę, znaleźli umieszczenie w pawilonach epidemicznych szpitala powszechnego. Przebieg chorób tych jest normalny i chorzy po pewnym czasie opuszczają lecznicę, jako ozdrowieńcy. Zauważono, iż prawie wszyscy ozdrowieńcy, opuszczający lecznicę po przebyciu chorób infekcyjnych, po dwóch lub trzech dniach dostają opuchnięcia nóg i ciała. Objawy te lekarze tłomaczą ogólnem wycieńczeniem sił organizmu, zwłaszcza serca. Bliższe badania w takich wypadkach nie wykazują białkomoczu. — Stan podobny nie przedstawia się groźnie i przy dobrem odżywianiu się opuchnięcia znikają.

Z czasów inwazyi rosyjskiej we Lwowie. Między innymi wyjechał ze Lwowa w sierpniu zeszłego roku urzędnik Tow. akc. browarów, p. Józef Knobloch, zostawiając swe mieszkanie przy ul. Gródeckiej l. 23 na łaskę »dobrych ludzi«. Nic więc dziwnego, że się po powrocie srodze zmartwił, całe bowiem mieszkanie i salon mód zostały kompletnie zrabowane, przez co poniósł szkodę około 20.000 koron. Mieszkanie Knoblocha zajmowała pod jego nieobecność jakaś dama z półświatka, która przed powrotem wojsk austryackich znikła wraz z dozorcą domu i jego żoną.

Ś. p. Antonia z Gizowskich Szeglowa, wdowa po znanym w swoim czasie malarzu lwowskim, którego wielki obraz „Jan III. na weselu kowalowej w Jaworowie“ jest w muzeum Sobieskiego, zmarła w piątek dnia 24 września 1915 roku w 87 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Galerya Narodowa miasta Lwowa została otwarta w dniu 25 b. m. — Publiczność może zwiedzać galeryę codziennie od godziny 10 rano do 2 po południu z wyjątkiem poniedziałków.

Kronika warszawska.

Arcybiskup warszawski i pomoc dla głodnych. Od warszawskiego konsystorza metropolitalnego gazety warszawskie otrzymały zawiadomienie następujące:

„Ks. arcybiskup metropolita warszawski, otrzymawszy od likwidującego się centralnego Komitetu obywatelskiego, oraz od warszawskiego gubernialnego komitetu obywatelskiego do swojej dyspozycyi pozostałe sumy, wystąpił do władz niemieckich z zamiarem zorganizowania komitetu metropolitalnego, obejmującego terytoryum metropolii warszawskiej, celem niesienia pomocy ubogim i głodnym.

„Otrzymawszy obecnie od szefa zarządu cywilnego wyjaśnienie, że sprawą tą zajmie się rząd niemiecki i że generał-gubernator warszawski ujmuje ją w swoje ręce, ks. arcypasterz postanowił przekazane sumy rozdzielić między istniejące w różnych miejscowościach Towarzystwa dobroczynne, oraz osoby, stojące na czele akcyi filantropijnej“.

Moratoryum w Warszawie. Komitet obywatelski otrzymał zawiadomienie, że generał-gubernator podpisał dnia 18 b. m. akt przedłużenia moratoryum wekslowego i czekowego do dnia 31 grudnia b. r.

Powołanie urzędników niemieckich do Królestwa Polskiego. Do administracyi cywilnej w Królestwie Polskiem powołano przewodniczącego party i narodowo-liberalnej w Sejmie saskim, dyrektora sądu ziemiańskiego, Hetnera, i byłego posła parlamentarnego, radcę sądowego, dra Heinzego. Podpułkownika v. Treskowa z Bydgoszczy mianowano komendantem Wilna. Sędziego Henrychowskiego z Gniezna powołano do administracyi cywilnej w Łodzi. Radcę pocztowego Bittlińskiego powołano do urzędu pocztowego w Warszawie.

„Ostbank“ w Warszawie. Bank niemiecki p. f. „Ostbank“, który otworzył już swoją filię w Łodzi, urządza w tych dniach także i w Warszawie w starym gmachu poczty rosyjskiej przy placu Wareckim, na narożniku Świętokrzyskiej, swoją filię.

Niemieckie biuro pośrednictwa pracy. Niemiecka centrala robocza utworzyła w Warszawie — za zgodą niemieckiego prezydenta policyi — biuro wskazywania pracy, które pozostaje pod nadzorem i dyspozycyą tejże władzy. Biuro przyjmuje zgłoszenia pracodawców poszukujących robotników i pośredniczy pomiędzy robotnikami i pracodawcami. Robotnicy bywają angażowani na mocy kontraktu wygotowanego w językach niemieckim i polskim, podpisanego przez pracodawców i robotników, celem uniknięcia nieporozumień.

Pomoc dla inteligencyi. Tow. hygieny praktycznej im. Bolesława Prusa, pragnąc ulżyć szerzącej się coraz więcej nędzy wśród inteligencyi warszawskiej, organizuje pomoc żywnościową dla tych sfer ludności. Wydawane będą drogą pożyczki śniadania, obiady i kolacye w specyalnych jadłodajniach na miejscu i do domów, za bonami.

Kapitał obrotowy wydziału składa się: 1) z zapomogi zwrotnej Tow. hygieny praktycznej, 2) wzajemnego opodatkowania się na ten cel zrzeszeń zawodowych i towarzyskich, 3) z jednorazowych wpływów z różnych źródeł i zapomóg miasta i instytucyj; 4) z sum pożyczonych z instytucyj finansowych za poręczeniem zrzeszeń zawodowych i towarzyskich.

Do pomocy w wykonaniu powyższego planu działalności, zakreślonego na szerszą skalę, Towarzystwo wzywa wszystkie instytucye i organizacye społeczne, deklarując czy to odpowiednie środki, czy to pomoc w pracy, której będzie bardzo dużo. Panie, pragnące czynny wziąć udział w robocie, mają tu sposobność do rozwinięcia pożytecznej działalności.

Banicya za rozpowszechnianie odezw. W »Deutsche Warschauer Zeitung« gubernator warszawski ogłosił, co następuje:

Za rozrzucanie zakazanych odezw kazałem wysłać do obozu dla jeńców ślusarza Wacława Libelta i robotnika fabrycznego Józefa Skowrońskiego.

Przy tej sposobności ostrzegam mieszkańców, żeby nie gromadzili się na ulicach, nie wywieszali zakazanych chorągwi, nie rozlepiali zakazanych plakatów i nie rozpowszechniali pism ulotnych.

Jak wynika z rozporządzeń, kilkakrotnie już ogłoszonych, nie stosujący się do nich zostaną przyaresztowani, wysłani z Warszawy i nie wrócą już do niej.

Wyroki sądów polowych. Sąd polowy gubernatorstwa warszawskiego skazał na śmierć za szpiegostwo Aleksandra Piaseckiego, Kazimierza Nowakowskiego i Feliksa Grzeszczaka, a za przechowywanie broni rozbójnika Wacława Chylińskiego. Wszystkich rozstrzelano w dniu 22 września.

Most Beselera. Onegdaj oddany został w Warszawie do użytku nowo zbudowany z drzewa przez pionierów niemieckich most Beselera. Otrzymał on taką nazwę od niemieckiego gubernatora w Warszawie generała Beselera, który przewodniczył uroczystemu aktowi wojskowemu. — Budowa mostu trwała około 4 tygodni.

Z ziem polskich.

Dar ks. arcybiskupa Dalbora dla Królestwa. We wtorek, w dniu swego ingresu na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską, złożył ks. arcybiskup Dalbor 3.000 marek na rzecz Komitetu niesienia pomocy ludności dotkniętej wojną w Królestwie Polskiem.

Śmierć śląskiego chłopa-polityka. W piątek 24 b. m. pogrzebano na ewangielickim cmentarzu w Ropicy ś. p. Pawła Glajcara, gospodarza tamtejszego, znanego wśród ludu polskiego na całym Śląsku. ś. p. Paweł był młodszym bratem ś. p. Jana Glajcara z Sibicy. Miał w swoim czasie, w zapasach wyborczych i sprawach publicznych naszego ludu, rozgłośne imię. Stałych i niewzruszonych przekonań, był niezrównanym w pociąganiu mas ludowych za sobą, rozporządzając niezrównaną swadą ludową i tryskającym humorem. Pozostawił po sobie wśród ludu śląskiego wdzięczną pamięć, jako działacz narodowy.

Pisma polskie w Mińsku. „Russkoje Słowo“ donosi, że skład redakcyi „Nowego Kuryera Litewskiego“, który wychodził w Wilnie, przeniósł się do Mińska. W mieście tem wychodzi obecnie kilka pism polskich, między niemi i takie, które wychodziły dawniej w Warszawie.

Ze świata.

Trzęsienie ziemi we Włoszech. Z Lugano donoszą do pism wiedeńskich: W dniu 23 b. m. odczuto w Messynie krótkie, lecz silne trzęsienie ziemi,

które trwało cztery minuty. W mieście wybuchła straszna panika. Trzęsienie nie wyrządziło żadnych szkód. — Równocześnie odczuto trzęsienie w miastach Aquili, Salmonie, Marsica i Neapolu.

Telegramy do Hiszpanii w urzędach pocztowych w Austro-Węgrzech obecnie nie są przyjmowane z powodu braku należytej komunikacyi.

Jeszcze jedna katastrofa polarna. W tych dniach powróciło do Ameryki kilku rozbitków z kanadyjskiej wyprawy do bieguna północnego, a z ich relacyj stało się teraz wiadomem, że i ta wyprawa biegunowa, popierana przez rząd kanadyjski, zakończyła się katastrofą.

Wyprawa, którą dowodził dr Wilhjalmur Stefansson, wyruszyła w podróż jeszcze w lecie roku 1913 na trzech okrętach: „Karluk", „Alasca" i „Mary Sachs". Wypłynąwszy z portów Alaski, wyprawa skierowała się przez cieśninę Behringa do archipelagu wysp arktycznych północnej Ameryki, tego samego, wśród lodowców którego znalazła tragiczny koniec słynna wyprawa Franklina. Główny sztab naukowy wyprawy, znajdujący się na statkach „Alasca" i „Mary Sachs", miał badać południowe wyspy archipelagu i przeciwległe im północne krańce kontynentu Ameryki, podczas gdy największy okręt „Karluk" miał przystanąć przy brzegach wyspy Banco, wysuniętej najdalej na zachód. Stamtąd dowódca wyprawy, dr Stefansson, miał zamiar jechać saniami przez lody oceanu polarnego, chcąc, między innemi, wyjaśnić kwestyę, czy znajduje się tam jaki nieznany jeszcze ląd. — Program prac wyprawy był tak obszerny, że obliczono jej trwanie na cztery lata. Niestety, zamiarów tych nie udało się wykonać ani w części, a podróż dla wielu członków wyprawy zakończyła się tragicznie. Żaden ze statków wyprawy nie dotarł na wskazane miejsce. Zaraz za przylądkiem Barrow statki znalazły się między pływającemi górami lodowemi, z pośród których nie mogły się wydostać. Okręt „Karluk" jeszcze tej samej jesieni został zapędzony przez pływające kry i prądy do wschodnich wybrzeży Syberyi, gdzie 13 stycznia został zdruzgotany między lodami. Znajdowała się na nim rodzina eskimoska i 23 członków wyprawy. Z tych przywódca, dr Stefansson, jeszcze przed zapędzeniem okrętu do Syberyi, przedsięwziął lodową wycieczkę naukową na wybrzeża Alaski, z której już nie powrócił. Innych 8 członków wyprawy przed katastrofą ostateczną okrętu usiłowało na łodziach i saniach dotrzeć do wyspy Heralda w pobliżu cieśniny Behringa, a stamtąd do Ziemi Wrangla, lecz wszelki ślad po nim zaginął. Pomiędzy nimi znajdowali się także znani uczeni: antropolog Henri Beauchat z Paryża, oraz Anglicy: dr Mackey, lekarz, i L. Murray, znany oceanograf. Z resztą załogi „Karluka", kapitan jego Bartlett dotarł do wyspy Ziemia Wrangla. Tam rozbitkowie przechodzili długie i straszne koleje, prowadząc życie dzikich: trzech z pomiędzy nich zmarło; norweski geograf, Mamen, i geolog Malloc, oraz jeden marynarz. Gdy we wrześniu odnalazła tam rozbitków wyprawa ratunkowa, która wyruszyła z Alaski, zastała przy życiu tylko 8 ludzi, którym już brakowało pożywienia; ci jeno pozostali przy życiu z załogi „Karluka". O losach 2-óch pozostałych statków „Alasca" i „Mary Sachs" niema dokładnych wiadomości. Zdaje się, że statki zostały stracone. — O ich pasażerach wiadomo tylko tyle, że znajdują się w bezpieczeństwie; o tem jednak, aby prowadzili zamierzone badania naukowe, niema prawdopodobnie mowy.

Repertoar Teatru miejskiego.

Poniedziałek: »Opowieści Hoffmana«, opera fantastyczna w 3 aktach a 5 obrazach J. Offenbacha.

Wtorek: »Fedora«, sztuka w 4 aktach Wiktoryna Sordou.

Repertoar Teatru ludowego.

We wtorek o godz. 7½ „Kopciuszek".

Z krakowkiego obserwatoryum. — Dnia 26 września termometr doszedł od + 9·8 do + 22·9 C.; barometr opadał.

Dnia 27 września o godz. 7 rano stan barometru 730·0 ermometru + 13·0 C; wiatr: południowo-zachodni.

Car a Niemcy.

Jedno z rewolucyjnych pism rosyjskich, wychodzące w Genewie, ogłosiło — jak donosi »Frankfurter Zeitung« — korespondencyę, której autorem jest pewien urzędnik rosyjski, który pełni służbę w Petersburgu, a z kołami rewolucyonistów rosyjskich za granicą utrzymuje ścisłe stosunki. W korespondencyi owej, pisanej tuż przed upadkiem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, znajdujemy następujące informacye o carze i jego stanowisku wobec Niemiec i wojny:

»Zapytujecie, co słychać w sferach? — Nic się tam w rzeczywistości nie zmieniło — z wyjątkiem stanowiska w. ks. Mikołaja, które chwiać się zaczyna. Gdy byłem za granicą, słyszałem wszędzie mniemanie, że w. ks. Mikołaj jest przedstawicielem partyi wojennej, zaś car stoi na czele zwolenników pokoju. Za granicą znajduje także chętną wiarę opowieść, że car, popierany przez żonę, zawarłby chętnie osobny pokój z Niemcami, ale że wstrzymuje go strach przed stryjem (w. ks. Mikołajem). Car i carowa uchodzą właściwie za Niemców, zaś w. książę ma być przedstawicielem rosyjskości. Wreszcie krąży opowieść, że gdyby car przedsięwziął coś na korzyść Niemców, to straciłby tron na rzecz w. ks. Mikołaja.

»Otóż te wszystkie wiadomości albo są nieprawdziwe, albo zawierają bardzo drobną cząstkę prawdy. Car znienawidził Wilhelma II, swojego »przyjaciela i kuzyna«. Obecnie car przepojony jest żądzą zemsty. Car ogromnie jest wrażliwy na wszelkiego rodzaju upokorzenia. Wystarczy przytoczyć sprawę Wittego. — W październiku 1905 r. zdołał Witte narzucić carowi swoją wolę. Car musiał wstąpić na drogę, przed którą wzdragała się cała jego istota. Ukrył w głębi serca swoją niechęć, okazywał nawet Wittemu swój szacunek, ale nienawidził go coraz bardziej.

Nienawiść ta wzmagała się tak silnie, że wreszcie car przestał ją ukrywać wobec swojego otoczenia. Czarnosecińcy, dowiedziawszy się o tem, zaczęli upatrywać w zachowaniu się cara wyrok śmierci na Wittego, poczem wykonali na niego zamach. Car nigdy nie pozbył się tej nienawiści i z radością przyjął wiadomość o śmierci Wittego.

»Upokorzenie ze strony cesarza Wilhelma odczuwa car o wiele głębiej. Daremne usiłowania cara, dążącego przed wojną do nawiązania osobistych rokowań z Wilhelmem, odpowiedź cesarza niemieckiego, który — zdaniem cara — »śmiał« odmówić, a nawet posłać ultimatum — to wszystko obudziło w carze nieprzejednaną nienawiść, która spłynęła na całą dynastyę Hohenzollernów. Car radowałby się niepomiernie, gdyby Niemcy zostały republiką —byle Wilhelm został upokorzony.

»Sądzę, że mogę stanowczo zaprzeczyć, jakoby car był skłonny do zawarcia z Niemcami osobnego pokoju. Przeciwnie, jego nienawiść do wszystkiego, co niemieckie, wzmaga się z każdym dniem. Nawet dla kliki dworskiej zachowanie się cara jest przykrem. A pochód wojsk niemieckich powiększa bezsilną nienawiść cara.

Życie i nastroje w Londynie.

Od osoby, która przed kilku dniami zaledwie przybyła do Krakowa przez Holandyę i Niemcy z Londynu, otrzymaliśmy garść informacyj o życiu stolicy Anglii, a przedewszystkiem nastroju, wywoływanym przez wizyty Zeppelinów.

Życie w Londynie niewiele się zmieniło od czasu wybuchu wojny, a Londyńczycy niewiele ją do tej pory odczuli. Niewątpliwie nastąpiły pewne ograniczenia w niektórych gałęziach przemysłu i handlu, ale nie tak znaczne, aby wpływ ich uwidaczniał się zbytnio w życiu miasta. Jest pewna liczba zamkniętych zupełnie sklepów, które należały do Niemców i teraz nie funkcyonują, ponieważ właściciele ich są internowani. Drożyzny też ani braku jakichkolwiek artykułów spożywczych Londyn nie odczuwa; podrożenie pewne nastąpiło od chwili wybuchu wojny, ale nie przenosi ogółem ta podwyżka 20—25%. — Żadnych decydujących zmian w trybie życia Anglików podrożenie to nie wywołało, tembardziej, że jednocześnie podniosły się zarobki.

Tak więc szerokie sfery publiczności angielsk. przebywałyby w błogiej nieznajomości istoty wojny, gdyby nie rozpoczęcie przez Niemców seryi mniej więcej regularnych wizyt balonów Zeppelina nad Londynem. One to są punktem bolesnym dla dumy, a raczej pychy narodowej Albionu. Obawa przed nimi wzrasta olbrzymio po każdej takiej wizycie. Bo też odwiedziny owe są coraz straszniejsze i skuteczniejsze, pochłaniając za każdym razem coraz więcej ofiar w ludziach i coraz więcej zrządzając szkód materyalnych. To odczucie bezpośredniego niebezpieczeństwa zaczyna już trochę zmieniać psychikę przeciętnego mieszkańca Londynu.

Nie będę tu wspominać o znanych już zarządzeniach, jak trzymanie ulic niemal w ciemności wieczorami, nieoświetlanie okien i t. d., do tego się już Londyn przyzwyczaił i z tem się zżył. Ale teraz każdej doby Londyńczyk doznaje uczucia przedtem mu nieznanego — „Zeppelin-fear" (strach przed Zeppelinami. Czas ten przypada zawsze na porę między godziną 10 a 12 w nocy. O tej bowiem porze zazwyczaj zjawiają się Zeppeliny ze śmiercionośnemi pociskami. Nieznany jest Londynowi tylko dzień, a raczej noc, w której ciemnościach zawiśnie nad niem to złowrogie widmo, ale pora zawsze pozostaje ta sama, uwarunkowana widocznie koniecznościami lotu. To też pomiędzy godziną 10 a 12 w nocy Londyn nigdy nie sypia, oczekując w zdenerwowaniu wypadków. Natomiast po północy zasypia już jako tako uspokojony, nawet bezpośrednio po strasznej wizycie, wiedząc, że najgorsze już minęło.

Ostatnie jednak ataki Zeppelinów były tak gwałtowne i straszne w skutkach, że dotknięte nimi dzielnice nie mogły się uspokoić do rana, a nawet i przez dzień następny. Szczególnie ostatni atak, jaki przeżyłam dnia 8 września, był okropny. Zdenerwowanie po nim było takie, że w naszej dzielnicy (North, na północ od City), dwa dni i dwie noce ludzie, w ich liczbie i ja, spędzili w suterenach. Jedna bomba spadła na naszej ulicy, Beresford-road i zburzyła zupełnie jeden dom. Jakie jest działanie tych bomb, może dać pojęcie fakt, że 9 września rano w naszej dzielnicy i w City brodziło się formalnie po kostki w odłamkach szkła z okien; wszystkie szyby w domach powylatywały.

Do rana mieszkańcy tych dzielnic chodzili, jak w obłędzie. Widziano rodziców biegających do rana po ulicach z dziećmi, wyrwanemi z łóżek, zawiniętemi tylko w prześcieradła — samych zresztą niekompletnie ubranych; przekleństwa wyrywały się z ich ust naprzemian z narzekaniami, że w Londynie niema już nikt pewnego nad głową schronienia. Bo też tej nocy liczba ludzi zabitych i rannych wynosiła setki; niewielką ta była liczba w naszej dzielnicy, złożonej z domków, przeważnie zamieszkałych przez jedną rodzinę, ale spustoszenia ogromne były w City, na której domy koszarowe o kilkuset mieszkańcach spadło w dodatku bomb znacznie więcej. Wielkie też tam były szkody materyalne. Między innemi zdemolowany został zupełnie dom banku tzw. groszowego — »Pennybanc«.

Dla City, a także po części dla całego Londynu rezultat wizyt Zeppelina w tem się także objawia, że to miasto-olbrzym znacznie się wyludniło. Kto tylko mógł, kto tylko rozporządzał jakiemi takiemi środkami materyalnemi — ten się wyniósł z Londynu, a zwłaszcza już z zagrożonej City do jakiejś miejscowości podmiejskiej i stamtąd tylko na dzień dojeżdża do swego biura czy pracowni — przezornie, podziemną koleją. Noc zaś stara się przespać poza obrębem tej dumnej stolicy całego świata handlowego, obecnie bezbronnej niemal wobec śmiałych napadów rycerzy powietrza.

I to jest właśnie szczególnie upokarzające dla dumy Anglików, że tak jest bezbronna ich stolica. Bo należy stwierdzić, że pomimo zarządzonych środków obronnych, o których zresztą publiczność wie niewiele, do tej pory nie udało się Anglikom zestrzelić ani jednego balonu nieprzyjacielskiego. Kilka razy pocieszano się przypuszczeniem, że »może« który trafiono i uszkodzono, ale przypuszczenia tego nie mogli nigdy Anglicy sprawdzić. To doprowadza ich do jeszcze większej wściekłości na Niemców, zaciskania pięści i przysięgania im okropnej zemsty.

Ktoby jednak myślał, że z tej wściekłości i pogróżek wynika jaki przyrost ochotniczej armii Kitchenera — ten się myli. Mimo wszystko nikt z Anglików, których jakieś szczególne okoliczności do służby wojskowej nie zmuszają, do niej się nie kwapi. Zaciągnęli się bezrobotni, wykolejeńcy i t. p., ale szerokie warstwy narodu angielskiego zostały na boku. Arystokracya dostarczyła oficerów — ale inteligencya, świat kupiecki i handlowo-przemysłowy niewiele. — Robotnicy ukwalifikowani są potrzebni nawet dla armii — na swoich właściwych posterunkach.

Projekty zaprowadzenia powszechnej obowiązkowej służby wojskowej w Anglii spotykają się wśród publiczności z oburzeniem i niechęcią najwyższą. Co będzie, gdy ją zaprowadzić się zdecyduje rząd, trudno przewidzieć — ale to jest pewnem, że gdyby decyzya zależała od opinii publicznej, od jakiegoś plebiscytu, nigdyby ta decyzya nie wypadła za powszechną służbą wojskową. Anglicy chcą się bronić — bez wydobywania własnej broni.

Tem większą zato jest ich niechęć i podejrzliwość wobec tych obcych, którzy jeszcze utrzymali się w Anglii. Z internowanymi, jak słychać powszechnie, obchodzą się Anglicy źle pod każdym względem, a pozostali na wolności nie mogą kroku swobodnie zrobić, n. p. ruszyć się poza Londyn, aby nie popaść w podejrzenie o szpiegostwo. Zwłaszcza Niemcy z klas niższych, którym pozostawiono swobodę, oczekują każdego dnia jej utraty, a losu swego uniknąć nie mogą, bo wyjechać im także nie wolno. Nawet wobec poddanych państw neutralnych zachowują się Anglicy skrycie i nieufnie, nigdy n. p. żaden z nich nie będzie rozmawiał z cudzoziemcem o jakichkolwiek sprawach wojskowych, choćby najogólniej. Żyć obecnie w Londynie dla obcego jest teraz bardzo ciężko.....

Wyjechać można tylko drogą na Holandyę, omijając kanał La Manche, przez który transportują tylko wojsko. W trzy godziny zawiózł mnie pociąg z Londynu do Queenborough, względnie Port Victoria, w zatoce ujścia Tamizy. Tam w nocy wsiedliśmy na mały parowczyk holenderski, nie wiele większy od naszych wiślanych, i jak one po staroświecku kołami popędzany, kursujący między Port Victoria a Vlissingen. Odjechaliśmy jednak nie w nocy — publiczność nigdy nie zna dokładnego terminu odjazdu statków z obawy przed łodziami podwodnemi — i choć musieliśmy noc spędzić na statku, ruszyliśmy dopiero rano. Za godzinę znikły mi z oczu brzegi Anglii, — którą, nawiasem mówiąc, opuszczają teraz nawet obcy naturalizowani, wyjeżdżając do Ameryki z obawy przed służbą wojskową — i po sześciu godzinach byliśmy w Vlissingen. Podróż morska odbyła się bez przygód, ponieważ droga ta jest, zdaje się, zarezerwowana dla ruchu osobowego i łodzie podwodne jej zbytnio nie nawiedzają.

Komunikaty rosyjskie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 września.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 22 września.

Na północny zachód od Friedrichstadu podczas obsadzenia wsi Strigge koło Birstgahlen wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy wiele broni. Na zachód od Dźwińska nie ustają zacięte walki, które miejscami doprowadzają do walk na bagnety. W kilku odcinkach frontu rozwija nieprzyjaciel ataki ogniem artyleryi. Podczas ataku naszych wojsk na wieś Lebedjew na zachód od Mołodecznej zostali Niemcy przez silny atak na bagnety odrzuceni. Obsadziliśmy wieś Lebediew i zdobyliśmy 10 karabinów maszynowych, działa i amunicyę działową, oraz wzięliśmy jeńców. Po zaciętej walce został wzięty atakiem na bagnety także folwark Smorgonie, gdzie Niemcy ku przejściom przez rzekę uciekli. Wzięto do niewoli 4 oficerów i 350 żołnierzy i zdobyto 9 karabinów maszynowych, 40 rowerów i materyał telegraficzny. Na wschód od Lidy, koło stacyi kolejowej Gawia, nieprzyjaciel, który przekroczył rzekę tej samej nazwy, został odrzucony na prawy brzeg rzeki. W obszarze na wschód od kanału Ogińskiego został nieprzyjaciel wyparty ze wsi Riecki i z obszaru wsi Liszcza. Wzięliśmy jeńców i zdobyli karabiny maszynowe. Na południe od Prypeci i na reszcie frontu na południe od Polesia nic ważnego.

Na Morzu Czarnem koło Bosforu odbyła się walka artyleryjska między naszymi torpedowcami a krążownikiem Goeben.

Wiedeń, 27 września.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 23 września.

Niemiecki aeroplan rzucił bomby na Schlock (na zachód od Rygi). Ostrzeliwany przez nasze wojska z armat, wylądował on spiesznie poza niemieckiemi oszańcowaniami. W ciągu walki koło wsi Stung nad rzeką Eckau, w okolicy stacyi kolejowej Gross Eckau uciekli Niemcy, pozostawili dużo granatów ręcznych, patronów, naczynia do gotowania. W okolicy stacyi kolejowej Neugut przechodzi wieś z ręki do ręki.

W obszarze Dźwińska panuje zastój w położeniu. Koło folwarku Utensee na zachód od jeziora Święte, wzięliśmy w ataku na bagnety jednego oficera i około 100 żołnierzy do niewoli i zdobyliśmy jeden karabin maszynowy. W obszarze Semliny koło Nowoaleksandrowska zdobyliśmy w zaciętej walce z bliska dwa karabiny maszynowe i wzięliśmy przeszło 200 żołnierzy do niewoli. Jedno ze wzgórzy przechodziło 6 razy z ręki do ręki. W okolicy Smorgonia (na południowy wschód od Wilna) i w obszarze rzeki Gawia i Lidy odbywały się często bardzo zacięte walki. Na prawym brzegu górnej Mołczadzi (lewy dopływ Niemna) i w obszarze kanału Ogińskiego zostało podjętych kilka poważniejszych akcyj, którym towarzyszyły walki na bagnety. We wszystkich tych walkach i przedsięwzięciach ostatnich czasów składają nasze wojska próby swych znakomitych właściwości, swej wytrwałości, która przy wzrastającej zaciętości nieprzyjaciela szczególnie się okazuje. Na północny zachód od Dubna, mimo usiłowań nieprzyjaciela powstrzymania naszej ofenzywy przez przeciwataki, weszły nasze wojska w posiadanie położonej na prawym brzegu Ikwy wsi Murawca. Wzięliśmy ponownie 26 oficerów i 1400 żołnierzy do niewoli i zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe. W obszarze Dworca wzięły nasze wojska przy obsadzeniu wzgórza dwóch oficerów i 100 żołnierzy do niewoli. — W obszarze na północ od Zaleszczyk odrzuciliśmy nieprzyjaciela ze wsi Worlince i Hijkowce. Kawalerya ścigała pobitego nieprzyjaciela. Część Austryaków została szablami zniesioną, reszta wziętą do niewoli. W dalszym ciągu tej akcyi wpadła nasza kawalerya do wsi Prusy (na południe od Tłustego) i przy starciu, które nastąpiło, wzięła znowu licznych jeńców i zdobyła wiele broni.

Obsadzenie Macedonii przez wojska włoskie?

»N. W. Journal« donosi z Sofii:

Pisma tutejsze zamieściły wiadomość, która wywołała powszechną konsternacyę. Według niej rosyjski poseł Sawiński oświadczył prezydentowi ministrów Radosławowi, że **państwa czwórsojuszu są zdecydowane obsadzić Macedonię wojskami włoskiemi i to zarządzenie tak długo utrzymać w mocy, dopóki nie przyjdzie z Bułgaryą do porozumienia w kwestyi macedońskiej.**

Na oświadczenie to odpowiedział organ rządu »Narodni Prava« artykułem, że **obsadzenie bułgarskiego terytoryum w Macedonii będzie uważane za nieprzyjacielski krok wobec Bułgaryi**, bez względu na to, czyje wojska to uczynią.

Artykuł powyższy zmusił posła Sawińskiego do sprostowania w pismach urzędowych, że projekt obsadzenia Macedonii nie wyszedł od niego — niemniej sama zapowiedź nowego [illegible] mierzonego gwałtu czwórsojuszu utrzymała się w mocy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 27 września.

Odznaczenie.

Wiedeń. »Wiener Zeitung« ogłasza: Cesarz nadał wiceprezydentowi wyższego sądu krajowego we Lwowie Stanisławowi Przyłuskiemu z okazyi przeniesienia na własną prośbę w stały stan spoczynku krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Z Lubomęskich
Jadwiga Krzyżanowska

żona c. k. Radcy Sądu krajowego w Ministeryum sprawiedliwości w Wiedniu

przeżywszy lat 30, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 23 września 1915 r. w Wiedniu.

Zwłoki przewiezione zostały do Krakowa, gdzie pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarnej wprost do grobu rodzinnego we wtorek dnia 28 b. m. o godzinie 4 po południu. Na ten smutny obrzęd nieutuleni w żalu mąż, dzieci i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 30 b. m. o godzinie 10 rano w kościele XX. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Adam Lubański.

Kieleckie.

(Ciąg dalszy.)

Kielce.

II.

Kościółek św. Wojciecha dawny, z drzewa zbudowany, o którym na wstępie wspomniałem, stojący na przedmieściu Bodzentyn, został zburzony w r. 1762. Na jego zaś miejscu, za staraniem kanonika krakowskiego, Rogali, wymurowano nowy. Później powiększono go, a w ostatnich latach ozdobiono pięknemi obrazami Styki. Po lewej stronie presbiteryum wisi jedyny dawny obraz z XVI wieku, przedstawiający Zaśnięcie N. M. P. U dołu wyobrażona postać biskupa z herbem Habdank dowodzi, że obraz był malowany sumptem biskupa Jana Konarskiego.

Ratusz stał dawniej na środku rynku. Krakowiak ludowy, śpiewany tutaj jeszcze dzisiaj powszechnie, mówi:

„Kielce, Kielce, moje Kielce!
Kielce murowane,
Oj, niejeden tam zapłacze,
Kto się tam dostanie."

Inny Krakowiak dziewczyny mówi:

„W Krakowiem się urodziła,
W Żarkachem urosła,
W Warszawiem się wychowała,
Do Kielc za mąż poszła".

Te i inne utrzymujące się dzisiaj piosenki ludowe budzą piękne i rzewne wspomnienia lat dawnych. Lud okolicy kieleckiej nie zatracił, mimo ciężkiej niewoli, cech wesołego, poczciwego Krakowiaka. Uprzejmy, gościnny, uczynny.

Pobliże gór Świętokrzyskich pozostawiło wśród ludu tutejszego dużo baśni, zabobonów i przesądów. Wierzy głęboko w czarownice, boginki, upiory i t. p. wytwory fantazyi ludowej.

Okolica Kielc zaludniona gęsto. Siedzibą władz rządowych dla powiatu były Kielce. — Tutaj też było centrum życia umysłowego i towarzyskiego.

*

Kielce wskutek wojny prawie nic nie ucierpiały. W mieście tryb życia prawie nie zmieniony. Rojno, ludno, wesoło. Gdyby nie znaczna ilość mundurów wojskowych i urzędniczych na ulicach miasta, nic nie przypominałoby wojny. Kawiarnie i restauracye przepełnione. Po ulicy kolporterzy gazet wykrzykują: »Kuryer Warszawski«, »Dziennik Poznański«, »Nowa Reforma«, które znajdują najwięcej nabywców. Kino cieszy się frekwencyą. Obserwatora uderza ogromna ilość młodych mężczyzn cywilnych. To młodzież polska, która, jak mi opowiadano, chroniła się skrzętnie przed pójściem w »sołdaty«, a dziś garnie się tłumnie do »Legionów« za pośrednictwem kieleckiego biura werbunkowego. Napisy rosyjskie zniknęły zupełnie. Nic nie przypomina, że Kielce, to miasto niegdyś do zaboru rosyjskiego należące. Chyba cerkiew, stojąca jakby na urągowisko tuż za katedrą, dziś zamknięta, przypomina smutną, ale bezpowrotną przeszłość.

W pałacu biskupim urzęduje dziś generalny zarząd austryacki dla Królestwa Polskiego z generałem eksc. Dillerem na czele. W Kielcach ma też siedzibę komenda dla obwodu kieleckiego, której komendantem jest pułkownik Kostelecky. Prezydentem miasta jest p. Kozłowicz, kupiec, właściciel łomów marmuru kieleckiego. Służbę policyjną pełni milicya i straż ogniowa, zorganizowana sprawnie przez p. Wojtowicza, kancelistę sądowego.

Dnia 1 września, w drodze powrotnej z linii bojowej, odwiedził miasto następca tronu arc. Karol Franciszek. Przyjechał o godzinie 9 rano pociągiem dworskim. Miasto przystrojono flagami o barwach państwowych i polskich. Ludność tłumnie wyległa na ulice, witając owacyjnie dostojnego gościa. Arcyksiążę ukłonami i uprzejmym uśmiechem odpowiadał na powitania. W pałacu biskupim przedstawił generał Diller oficerów i urzędników, deputacyę kapituły z biskupem ks. Łosińskim na czele, oraz deputacyę miasta w osobach prezydenta p. Kozłowicza, radcy Markowskiego i Gilewskiego. — Arcyksiążę podaniem ręki witał każdą z przedstawionych mu osób i każdą wypytywał o rodzaj służby, jaką pełni. Następnie zwiedzał arcyksiążę katedrę, po której oprowadzał i informacyi udzielał ks. biskup Łosiński i prałat Obuchowicz. Po śniadaniu, w którem brało udział grono zaproszonych osób, udał się arcyksiążę wraz ze świtą automobilem do Miedzianki, gdzie zwiedził czynną obecnie kopalnię rudy miedzianej. Wieczorem, po spożyciu objadu, udał się arcyksiążę w drogę powrotną do Wiednia, aby zdać cesarzowi sprawę ze swej podróży.

Karczówka.

Wzgórze położone w pobliżu Kielc z klasztorem i kościołem pamiątkowym na szczycie. — Kościół postawił biskup krakowski Marcin Szyszkowski, jako dziękczynienie za łaskę Boga, jaką darzył Kielce w czasie zarazy, grasującej w pierwszej dekadzie XVII wieku. Wymierało wówczas tysiące ludzi. Brakło rąk do pracy nad uprzątaniem trupów, ofiar zarazy; brakło duchownych, by nieśli pociechę strwożonej ludności, opuszczającej wsie i miasta i chroniącej się w lasach i górach przed grasującą ogromnie zarazą. Biskup Marcin Szyszkowski, który Kielce ukochał i spędzał tu wszystkie chwile poza Krakowem, uczynił ślub, że jeżeli zaraza Kielce ominie, postawi na Karczówce kościół. Zaraza istotnie minęła i kościół stanął w r. 1624, a dnia 4 listopada 1628 roku sprowadził biskup do niego relikwie św. Karola Boromeusza, patrona chroniącego ludność przed zarazą. Później powiększył kościół, dał zabudowania klasztorne i osadził w nich Bernardynów. W kościele przechowuje się statua św. Barbary, kuta w jednolitej bryle rodzimego ołowiu, do której przywiązana jest następująca legenda. Górnik, nazwiskiem Mala, który wyszedł w Niedzielę Wielkanocną na górę Machnowską w poszukiwaniu za miejscem odpowiedniem na otwarcie szybu, ujrzał z przerażeniem wirujące tumany piasku i trzy postacie zapadające się w ziemię. Usłyszał równocześnie głos: »Kop w tych miejscach, gdzie się osoby zapadły, a wykopiesz trzy bryły kruszcu. Na każdej będzie litera na znak, jaki święty ma być z nich wykuty«. Górnik poświęcił cały majątek na poszukiwania, wreszcie bryły znalazł. Z brył tych wykuto posągi N. P. M. dla Kielc, św. Antoniego dla Borkowic i św. Barbary, patronki górników, dla Karczówki.

Legenda ta kryje znaną tamtejszym górnikom prawdę, że im głębiej kopią, tem większe i czystsze dobywają bryły rudy ołowianej. »Gazeta Kielecka« z r. 1874 pisze o legendzie tej: »Kto wie, czy pod tą poetyczną formą podania o dziełach Mali nie kryje się nauka dla przyszłych pokoleń; kto wie, czy określenie wysiłków pracy, podjętej dla odszukania skarbu przez jedną niedołężną jednostkę, z takim świetnym rezultatem, nie jest wskazówką dla nas, do szukania bogactw ukrytych w łonie naszej ziemi«.

Andrzej Kuźniarski, gwardyan klasztoru na Karczówce, opisał wierszem legiendy przywiązane do kościoła. Były one rozwieszone w kurytarzach klasztoru. Z nich dochował się do dzisiaj tylko jeden wiersz, opisujący znalezienie trzech brył przez Malę. Brzmi on następująco:

„Roku tysiąc sześćset czterdziestego szóstego,
W wigilię Matki Boskiej — grudnia dnia siódmego,
Trzy były grana wielkie wykopane
W górze Machnowskiej, ale tak nazwane:
Najświętsza Matka, Antoni, Barbara,
Tu dla Karczówki wspaniała ofiara,
A to za biskupstwa Piotra Gębickiego,
Krakowskiej katedry księcia Siewierskiego;
Starosta Czechowski kazał ich obrobić,
By temi statuami kościół przyozdobić.
W Kielcach katedrze Marya została,
W Borkowicach Antoni, — to pismo zeznaje.
Hilary Mala, ze wsi Niewachlowa,
On to wynalazł — masz wieść co do słowa.
Ksiądz Antoni Kuźniarski, gwardyan tutejszy,
Z archiwum ułożył te szesnaście wierszy".

W Karczówce przebywał czas jakiś Stanisław August w powrocie z Krakowa do Warszawy w r. 1787. Dziś gmachy klasztorne chylą się ku ruinie. Kościół zewnątrz dobrze zachowany Karczówka jest miejscem wycieczek mieszkańców Kielc i okolicy, oraz miejscem odpustowem. U stóp góry rozsiadły się mieszkania letnie, które goszczą letnią porą wielu chętnych wilegiatury, dla świetnego powietrza i lasów. (D. c. n.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.